

Łukasz Jasina: Brexit może całkowicie odmienić charakter Partii Konserwatywnej

Dziś najważniejszy jest kryzys tożsamości macierzystej formacji premier May. Partia Konserwatywna szuka na siebie pomysłu. Bez przesady można powiedzieć, że jest to jeden z kluczowych momentów w jej istnieniu – mówi Łukasz Jasina w rozmowie z Michałem Strachowskim dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Pęknięta. Europa po Brexicie”.

Michał Strachowski (Teologia Polityczna): Jeszcze do niedawna takie pytanie brzmiałoby przewrotnie, ale dziś słyszymy je coraz częściej: Czy do Brexitu w ogóle dojdzie?

Łukasz Jasina (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych):

Odpowiem panu jako historyk: nigdy nie możemy powiedzieć, że do czegoś dojdzie na pewno. W przypadku Brexitu widać narastające przekonanie, że należałoby z niego zrezygnować. Od marca takie sygnały wysyła Donald Tusk oraz inni unijni przywódcy, w tym premier polskiego rządu.

Polskie władze aktywnie uczestniczą w negocjacjach?

Bardzo aktywnie. Widać to choćby w kwestii granicy między Irlandią a Irlandią Północną, gdzie nasz rząd próbował pomóc w osiągnięciu kompromisu. Cały czas podkreślamy nasze silne związki z Londynem, chociażby przy kolejnych spotkaniach odchodzącej premier May i premiera Morawieckiego.

Wróćmy do Brukseli. Jeśli nie Brexit, to co? Czy Wspólnota wypracowała już jakieś stanowisko?

Trudno mówić o jakimś jednolitym unijnym stanowisku. Podobnie zresztą jak o stanowisku brytyjskim. Co prawda kwestia Brexitu była omawiana na ostatnim unijnym szczycie, i zapewne będzie omawiana nie raz, ale sprawa jest na tyle problematyczna, że nie należy się spodziewać szybkiego porozumienia. Już teraz wizja wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii powoduje liczne napięcia zarówno na wyspach jak i w całej wspólnocie. Niestety, muszę powiedzieć coś, czego nie lubią mówić osoby zajmujące się sprawami międzynarodowymi: zobaczymy jak będzie.

Jak w tej sytuacji oceniać działania premier May? Zdawałoby się, nie jest przekonana do polityki własnego gabinetu... Zupełnie jakby została obsadzona w obcej sobie roli. Podobnie jak jej główny konkurent z Partii Pracy – Jeremy Corbyn.

Powiem więcej – zostali obsadzeni w rolach, których nie chcieliby grać, niezgodnych z ich talentem i poglądami. W efekcie niewiele się w sprawie Brexitu robi, a jeśli już to w sposób zgoła nieodpowiedzialny.

Wbrew swojemu elektoratowi, który chciał ostrego stanowiska w negocjacjach z Unią, Theresa May szukała możliwie najszerszego kompromisu. Inaczej jest z Corbynem, który od lat słynie z dystansu do Europy i reprezentowanych przez nią wartości. Nie oszukujmy się – takie sytuacje zdarzają się w polityce. Tyle tylko, że w przypadku tej akurat zamiany ról rezultatem jest głęboka nieufność społeczeństwa brytyjskiego do obu wielkich partii politycznych. I to właśnie owa utrata zaufania jest najistotniejszym czynnikiem politycznym dla wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Zjednoczonego Królestwa.

Jak mocne jest oparcie premier May w jej macierzystej partii? Komentatorzy wyspiarskiej rzeczywistości podkreślają, że z głosowania na głosowanie rośnie wewnętrzna opozycja wobec polityki rządu.

Choć May miała zadatki na premiera, to jej pozycja w partii nigdy nie była bardzo silna. Dodatkowo jej pozycję osłabia fakt, że od czasu referendum z 2016 r., konserwatystów rozdzierają ostre wewnętrzne spory. Torysi muszą podjąć szereg decyzji o dalekosiężnych skutkach. Kształt relacji Zjednoczonego Królestwa z resztą kontynentu może zdecydować o tym czy pierwszy człon nazwy będzie wciąż aktualny. Na horyzoncie mamy widmo kolejnego referendum w sprawie niepodległości Szkocji i zjednoczenie Irlandii, czy walka z ekstremizmami, które się w Wielkiej Brytanii pojawiają od początku wieku.

Koniec Wielkiej Brytanii?

Pojawiają się takie głosy. Coraz częściej o niepodległości mówi Szkocka Partia Narodowa. Jednak dziś najważniejszy jest kryzys tożsamości macierzystej formacji premier May. Partia Konserwatywna szuka na siebie pomysłu. Kwestia Brexitu może całkowicie odmienić jej charakter. Bez przesady można powiedzieć, że jest to jeden z kluczowych momentów w jej istnieniu. Jeśli szukać historycznych analogii, to przez podobny kryzys Torysi przechodzili sto lat temu, gdy po raz pierwszy utracili władzę na rzecz laburzystów. Niektórzy mówią nawet o rozpadzie. Nałożenie tych wszystkich czynników powoduje, że Westminster nie jest w stanie wypracować silnego stanowiska.

Powiedział Pan, że elektorat Partii Konserwatywnej wciąż oczekuje Brexitu. Nie oni jedni, za wyjściem z UE opowiedzieli się również wyborcy UKIP-u. Czy partii rządzącej udało się przejąć ich głosy?

To jest bardzo ważne pytanie. Otóż nie. I chociaż Torysi opowiedzieli się za Brexitem, to nie pomogło im to w zdobyciu głosów sympatyków Farage'a. Być może są pewne przesunięcia sympatii, ale raczej niewielkie.

Jednym z argumentów za Brexitem była obietnica większej swobody w kontaktach politycznych i handlowych z państwami pozaeuropejskimi, w tym z byłymi koloniami. Czy to realny scenariusz?

Jeżeli chodzi o kwestie „geopolityczne,” to Wielka Brytania zawsze była blisko swoich byłych kolonii, zwłaszcza tej najważniejszej – Stanów Zjednoczonych. I tu się raczej nic nie zmieni. Londyn bardzo podkreśla związki z państwami dawnego imperium. Są one głębsze niż się na ogół w Polsce przypuszcza. To nie tylko osoba Jej Królewskiej Mości Elżbiety II, ale kultura, obyczaje, sport, czy wreszcie polityka. Tyle tylko, że Commonwealth i USA nie zastąpią wymiany handlowej z UE. I to jest sprawa kluczowa, bo o ile rząd brytyjski może poradzić sobie z rozводом z Europą na płaszczyźnie symbolicznej oraz politycznej, to sprawy mają się inaczej jeśli chodzi o ekonomię. Zjednoczone Królestwo dysponuje potężną marynarką i silnym wojskiem, ale gospodarczo jest uzależniona od Unii. Przecięcie tych więzów może oznaczać bardzo poważne problemy dla poddanych królowej Elżbiety.

Jednym z owych elementów wiążących Wyspy z kontynentem jest rzesza mieszkających i pracujących tam obywateli europejskich. Jaki czeka ich los?

Na razie nic nie zmieni. Jest to jedna z tych kwestii, które ureguluje dopiero końcowe porozumienie brexitowe, które jak już wcześniej wspomniałem, jest dopiero negocjowane. W pierwszym pytaniu zasugerowałem Pan, że Brexitu nie dojdzie. I wtedy sytuacja jest oczywista – żadnego porozumienia nie trzeba będzie zawierać. Może się również zdarzyć, że Brexit zostanie odłożony na lata. Teoretycznie jest to możliwe. Jakkolwiek będzie raczej nie dojdzie do drastycznego przecięcia więzów, nie byłoby to na rękę żadnej ze stron.

Polscy imigranci mogą spać spokojnie?

Na to wygląda.

Rozmawiał Michał Strachowski

Współpraca Mateusz Szejna